

**„Zdarza się raz na milion samobójczych snów” –
o ostatnich powieściach Mariusza Sieniewicza**

Twórczość Mariusza Sieniewicza dość szybko zwróciła uwagę krytyki literackiej. Powieść *Czwarte niebo* (2003) i zbiór opowiadań *Żydówek nie obsługujemy* (2005) stały się okazją do gorącej dyskusji nad literaturą zaangażowaną, a przy okazji do roztrząsania dylematów artystycznych stojących przed ich autorem. Jerzy Madejski w omówieniu *Żydówek...* zauważał: „[...] nie jest jasne, jakie miejsce Mariusz Sieniewicz chce [...] zająć w tradycji epickiej. Czy chce być bliżej realizmu, czy też bliżej prozy poetyckiej”¹. Recenzent uznał, iż niejasność ta stała się przyczyną niedoskonałości owej książki, gdyż ani realizm, ani poetycki model prozy nie zostały w niej udanie zastosowane. Podobnymi wątpliwościami dzielił się Dariusz Nowacki w artykule na temat *Miasta Szklanych Słoni* (2010): „[...] z jednej strony Sieniewicz ma swoistą alergię na »publicystyczność«, z drugiej zaś strony nie może się jej wyrzec. Chce być ideowy, ale nie chce być tendencyjny. Tkwi w rozkroku. Bardzo efektywnym, jeśli chodzi o aspekt artystyczny, i zarazem bardzo ryzykownym, jeśli zależy mu na porozumieniu z odbiorcą”². Nie podzielała tej opinii Eliza Szybowski, dla której nie ulegało wątpliwości, iż nawet równie wizyjnie utwory co *Miasto Szklanych Słoni* stanowią w całości rodzaj prozy zaangażowanej i politycznej. Nie bardzo jednak przy tym pochwałała zachowanie postaci powieściowych, które nie przekształcały rewolucyjnych haseł wyzwolonego widzenia w nowe instytucje społeczne: „Coś tu chyba nie zostało dopowiedziane. Czy instytucjonalizacja swobody wyobraźni jest niemożliwa? Nie mieści się w ramach oddolnej utopii? Nie mogłoby do niej dojść w tym momencie historii *Miasta Szklanych Słoni*?”³.

Pomimo tych towarzyszących prozie Sieniewicza stale dylematów krytyki raczej dla wszystkich było oczywiste, że trzy ostatnie powieści (*Rebelia*, *Miasto Szklanych Słoni*, *Spowiedź Śpiącej Królowej*⁴) oparte zostały na odmiennych niż publikacje wcześniejsze regułach konstrukcyjnych. Zamiast dotychczasowego łączenia pewnego typu realizmu z poetyckością całość kompozycji została ogarnięta przez prawa wyobraźniowe i wizyjne. Co prawda, opisane wcześniej, w *Czwartym niebie*, widzenia Zygmunta Drzeźniaka lub rozkręcone w groteskę i omam sceny z *Żydówek nie obsługujemy* również były nieodłączną częścią tych tekstów oraz rodzajem ich rozpozna-

1 J. MADEJSKI: „Bez żadnej żenady”. „Nowe Książki” 2005, nr 9, s. 68.

2 D. NOWACKI: *Jestem pędzącą wyobraźnią*. „Gazeta Wyborcza” z dnia 2 marca 2010 r. Tryb dostępu: wyborcza.pl/1,75517,7615319,Jestem_pedzaca_wyobraznia.html#ixzz2gPlieQNY. Data dostępu: 30.09.2013 r.

3 E. SZYBOWICZ: *To szkietko nie wszystko potrafi*. „Dwutygodnik” 2010, nr 25.

4 M. SIENIEWICZ: *Rebelia*. Warszawa 2007; IDEM: *Miasto Szklanych Słoni*. Kraków 2010; IDEM: *Spowiedź Śpiącej Królowej*. Kraków 2012. Cytaty z tych pozycji za podanymi wydaniem.

walnego Sieniewiczowskiego znamienia. Niemniej wciąż bardzo czytelne wydawało się główne odniesienie tych utworów do realiów społecznych czy politycznych, co pozwalało czytać te teksty jako krytyczne raporty na temat polskiej rzeczywistości, w których „odjazdy” poetyckie dodawały utworom koniecznego arcyzmu. Tymczasem natarczywa w *Rebelii* wizyjna jakość była tam obecna pomimo tego, że autor wciąż aż nazbyt wyraźnie wpisywał swoje utwory w problematykę urobioną już dyskursywnie lub wręcz dziennikarsko. Nietrudno zrozumieć, dlaczego zarzucano Sieniewiczowi, iż w *Rebelii* odkrywał medialny komunał na temat władzy młodości we współczesnej kulturze, która stygmatyzuje i tyranizuje ludzi starych⁵. Równie łatwo byłoby w ten sposób podsumować najbardziej chyba wieloznaczną powieść, czyli *Miasto Szklanych Słoni*, będące niczym ilustracją zaprzeszłej postmodernistycznej prawdy o zgubnych skutkach wielkich narracji, którym należy przeciwstawić narracje niewielkie, indywidualne, lokalne. Wreszcie *Spowiedź Śpiącej Królowy*, nietrudna do przewidzenia feminizująca historia o złym losie każdej Polki w średnim wieku, a ponadto deprecjonujące nazwanie polskich mężczyzn „Misiami” wyjęte wprost ze współczesnej genderowej publicystyki (na przykład z diatryby Kingi Dunin przeciw „misiom”).

Jak w takiej sytuacji określić ten nowszy tryb Sieniewiczowskiego pisania? W wywiadach autor przeskakuje od deklaracji ideowego zaangażowania do wyznań na temat kłopotliwości własnego sytuowania się w literaturze po prostu ideologicznej. Dodaje zwykle, że odczuwa potrzebę twórczej autonomii i że chce naruszyć zbyt uproszczone porozumienie z odbiorcami. Mają oni – zdaniem tego twórcy – zaznać niejakiej irytacji w kontakcie z zapisami natrętnie nieczytelnymi, aby w końcu ową irytację przewyciężyć i doświadczyć poruszenia ciągiem widzeń rozwijanych niestrudzenie przez opowiadających. Ponieważ narzucającą się kwestią stało się widzenie, a dokładniej: przeplot tego, co widzialne, z tym, co niewidzialne, Igor Stokfiszewski⁶ interpretował z pełną aprobatą prozę Sieniewicza między innymi poprzez kategorie Rancière’owskie pochodzące z *Dzielenia postrzegalnego*. To samo zauważał Krzysztof Uniłowski⁷, dla niego wszakże pomysły w rodzaju rancière’owskiej przemiany postrzegania stanowiły wyzwanie niedużego kalibru, a powieść *Miasto Szklanych Słoni* uważał za obarczoną zbyt wieloma chwytami asekuranckimi (na przykład takim, gdy w stylu Wiktora Hugo pisarz chciał wzruszać sentymentalnym obrazem gromady wyrzutków społecznych). Inni krytycy, rozumiejąc wysuwane wobec tej prozy zastrzeżenia i zarzuty, nie kryli przecież zauroczenia i przejęcia ostatnimi powieściami Sieniewicza⁸. Jakoś docierały one do – nieco mniej licznych niż dotąd – czytelników, choć działały to na odmiennych i dosyć trudnych do uchwycenia zasadach. Cały

5 M. LAREK: *Postrebelia*. „Czas Kultury” 2008, nr 4.

6 I. STOKFISZEWSKI: *Ćwiczenia z konfabulacji*. „Radar”. Tryb dostępu: <http://www.e-radar.pl/pl/artykuly,11,3041.html>. Data dostępu: 30.09.2013 r.

7 K. UNIŁOWSKI: *Zez, jaskra & oczopląs*. „FA-art” 2010, nr 3-4.

8 J. CEMBROWSKA: *Rebelia*. „Opcje” 2007, nr 4.

ten ryzykancki, inwencyjny ruch poetycko-onirycznych obrazów w tych utworach gdzieś się komunikował z czytającymi, okazywał się pasmem ich własnego doświadczenia współczesności.

Określenie tego porozumienia należeć musi do głównych zadań krytyki piszącej dziś o Sieniewiczu, która powinna przy tej okazji wymyślać nowe – lub sięgać po mało używane – pojęcia i typy opisów, gdyż tym będącym w powszechniejszym obiegu Sieniewicz częściowo się powymykał. Przekształcenie, jakiemu uległa proza autora *Rebelii*, wiązałbym z pewnym powtarzającym się współcześnie rozpoznaniem i odczuciem kulturowym. Jej punktem wyjścia byłaby znana ponowoczesna diagnoza, wedle której rzeczywistość została nam zabrana, gdyż najróżniejsze instancje polityczne, ekonomiczne, medialne nieustannie pokazują, czym ona jest, wykonują jej niezliczone retusze, pokazują wersje zremastrowane. Jakakolwiek proza *stricto* realistyczna łatwo, bezwiednie może stać się współniczką tego, co Jean Baudrillard nazwał kiedyś Rzeczywistością Zintegrowaną. Ktoś powiada o ciężkiej doli polskich emigrantów w Londynie? To już kręci się seriale, już nadaje informacje z miejsca wydarzeń, partie dopisują komentarze, ekonomia wymyśla nowe metody kapitalizowania uchodźstwa. Żaden rodzaj wglądu w „realia” i żaden typ postulatu nie może uchylić się od tego możliwego powinowactwa wraz z grożącym mu przechwyconiem. Stąd nieraz poczucie obcowania z dziwnie samozwrotnym systemem, który przeżuwa i wypłuwa każdy niby-autentyczny i niby-podmiotowy rodzaj zachowania. Bohaterki i bohaterowie powieści Sieniewicza znają wynikającą stąd beziłę, często targa nimi wściekłość, wymyślają światu jak Zygmunt Drzeźniak zdręczający swymi tyradami mieszkańców kamienicy. Rebelianckie czy rewolucyjne wykrzykiwania tych bohaterów wszakże, jak cierpko je podsumował Uniłowski, niewiele w sumie zmieniają. Niemniej jednak obok owej agresywnie wyrażanej niemocy jest aktywność zupełnie odmiennego rodzaju, jakby ten sam ktoś żył innym życiem, znał rzeczywistość odmienną i siebie bardziej upodmiotowionego. Mam na myśli aktywność **podmiotu-widma** emitującego swój widmowy świat. Tym zdają się w swym drugim czy innym życiu bohaterowie polskiej codzienności z prozy Sieniewicza. Mają pewną niezależność i stawiają opór dlatego, że są również widmami w spektralnej wersji rzeczywistości. Dzięki temu wymykają się złowrogiej Rzeczywistości Integralnej – widmowo-urojonego życia nie można w zadowalający sposób zmediatyzować, czyli przejść oraz wymienić. Jego nieprzechodność stanowi znamię może ważniejsze od widmowości. Zamiast rancière’owskiego ruchu między widzialnym i niewidzialnym trzeba przeto wyodrębnić stan spektralnej półwidzialności i półistnienia, który staje się wymiarem uważnie obserwowanym w imaginatywnych powieściach Sieniewicza⁹.

9 Jak Sieniewicz wyznawał w wywiadzie: „A mnie coraz bardziej fascynują i pochłaniają irracjonalne podstawy rzeczywistości, fantasmagorie, majaki, rojenia, surrealne przebłyki, które też kształtują naszą tożsamość, może nawet w większym stopniu, niż nam się zdaje”. „Literatura powinna być ryzykownym zajęciem”. Rozmawiała Agnieszka Nęcka. „artPapier” 2010, nr 8.

Podobnie rozumiane stają się one literackimi **spektroanalizami współczesności**. Pod tym względem autor *Prababki* wydaje się jednym z nielicznych rewelatorów obecnego konfliktu zabranej nam i zintegrowanej rzeczywistości z półrealnymi i uparcie krążącymi jej widmami.

Rozwijanie owych spektralnych rzeczywistości równoległych doskonale widać w *Spowiedzi Śpiącej Królowy*. Słusznie ktoś napisał, że bohaterka tej powieści jest nie tyle śpiąca, ile raczej śniąca. Emi to na co dzień zwykła pracownica olbrzymiej hurtowni, wyróżniająca się tylko rzadką chorobą – narkolepsją. Zdarzają się Emi chwilowe wyłączenia z „realu”, snuje wówczas alternatywne wizje samej siebie, zwłaszcza marzy jej się kilka rodzajów samobójstw mających uwolnić ją od świata zmuszającego kobietę do poszukiwania męża-misia. Skomplikowane widzenia stają się obszarami psychomachii, gdyż w marzeniu narkoleptycznym – jak w myśli Freuda – działa uwewnętrzniona cenzura, czyli różne awatary społecznych hegemonów utrudniają Emi wykonanie imaginowanego straceńczego gestu. Dręczące zmagania wizyjne nie kończą się oczekiwany samobójstwem, lecz przeżyciem powtórnych osobowych narodzin, przemianą wewnętrzną (o mocy metanoi¹⁰) poczynającą nową Emi-wiedźmę, która wyrusza wojowniczo ku szafcom rzeczywistości. Możliwość tego przepoczwarczenia wyjaśniona zostaje wezwaniem-manifestem:

[...] nie pozwólcie, aby dopadła was nieuleczalna *insomnia*. W bezsenności rodzi się zło świata! Śnijcie więc jak najczęściej! Duście komara, choćby wam zarzucali, żeście śpiochy, że przesypiacie życie – śnijcie na przekór i na potęgę. Swoimi snami wyprowadzajcie z równowagi twardogłowy realizm. Jest szansa, by wasze istnienie przewrócić na lewą stronę jak kaftan. I to, co było snem, okaże się jawą, co jawą było – kształt snu przybierze.

Spowiedź Śpiącej Królowy, s. 252

Wywrotowe skutki potężnego snienia nie powinny być przy tym wyjaśniane za pomocą paraleli z surrealizmem. To nie synteza jawy i snu w nadrzeczywistość byłaby celem zabiegów, ale dublowanie rzeczywistości poprzez jej widma, uparte poświadczanie obecności owych spektralnych form. Rodzi się z tego silne napięcie między widmową ontologią (nazwaną dowcipnie przez Jacques'a Derridę „hauntologią” (od francuskiego *haunté* – ‘nawiedzony’) a ontologią sztucznie utwardzaną (jak pisał Sieniewicz – „twardogłową”) dzisiejszej Rzeczywistości Zintegrowanej. W cytowanym fragmencie możliwości wywrotowe, czyli szansa, by „istnienie przewrócić na lewą stronę jak kaftan”, brałyby się z tego, że widmowe światy wie-

10 O współczesnym znaczeniu metanoi pisał między innymi Boris GROYS w książce *The Communist Postscript*. Trans. T.A. FORD. London–New York 2009. Zob. szczególnie rozdział: *The Kingdom of Philosophy: The Administration of Metanoia* (s. 103–127).

11 To określenie z jednozdaniowej noty na okładce książki. W recenzji na łamach „Gazety Wyborczej” krytyk doprecyzowywał, iż „jest to pisarstwo wyzwolonej wyobraźni, ale zarazem jest to proza na swój sposób ideowa i krytyczna”. D. NOWACKI: *Jestem pędzącą wyobraźnią...*
12 „Literatura powinna być ryzykownym zajęciem”...

dzą o iluzorycznej realności tego, co rzeczywiste. Rzeczywistość Zintegrowana to efekt „utwardzania” głów, formatowania świata wedle wielokrotnie sprawdzonych reguł wywołujących złudę jego realności. Hauntologiczne pasmo doświadczania współczesności pozwala „rozmiękczyć” głowy, dostrzec spektralne istnienie każdego podmiotu i niezwalczoną żywotność jego widmowych praktyk.

Osobnej uwagi wymaga podmiot emitujący własny widmowy wariant – sobowtór Rzeczywistości Zintegrowanej. Korygując wspomniane przez krytykę pokrewieństwo z surrealizmem, Sieniewicz proponował, aby – zamiast mówić jak Dariusz Nowacki o „wyzwolonej wyobraźni” w jego prozie¹¹ – zauważyć w niej przejawy „wyobraźni wyzwalającej się”¹². To istotna poprawka, gdyż uczula na iluzoryczność swobody, jaką rzekomo gwarantowała wyobraźnia wyzwolona. Owa dawna koncepcja bywała przydatna w czasach nowoczesnych, potem jednak światy marzone i dziedzictwo rewolty surrealistycznej stały się częścią systemowego zarządzania podmiotowymi fantazjami. Konieczność stałego wyzwalać się imaginacji wynika nie tylko z tego, że jednostkowe marzenia ukrócić może zawzięty i bezlitosny wysłannik rzeczywistości w rodzaju wizytatora z *Miasta Szklanych Słoni*, lecz także z tego, iż do marzeń stale się coś/ktoś podłącza i próbuje przesterować śnienie bohaterów. W spektralnych światach trwa cały czas zmaganie o ich „autorstwo”, o możliwości sprawcze marzącego. Jak nawoływała bohaterka *Spowiedzi...*, trzeba przede wszystkim „śnić na przekór i na potęgę”, czyli zmagać się z cenzurującymi marzenia uwewnętrznionymi społecznymi hegemonami oraz dbać o hiperproduktywność, nadaktywność twórczą podmiotu śniącego widmowy świat. Na wielką skalę odbywa się to w *Mieście...*; w powieści tej Jan Kwieciński, prorok „nowego widzenia”, wyzywająco zwielokrotnia dostępne sobie kształty realności oraz instruuje innych, jak uruchamiać pęd widzeń. „Śnienie na potęgę” może zatem zostać dosłownie odczytane jako przepis na zyskiwanie mocy (potęgi) za sprawą niepowstrzymanej akcji wyobraźniowej. Instancje kontrolujące śnienie muszą zostać przewyciężone wysiłkiem upartego wyzwalać się wyobraźni. Jest tak również w przypadku *Rebelii*, w której despotyczna młodość sprawuje władzę w ziemskim świecie i w metafizycznych zaświatach. Marzenie o geriatrycznym przewrocie staje się skuteczne najpierw w owym wyimaginowanym zaświecie (stanowiącym poniekąd zamrożoną strukturę wyzwolonej wyobraźni), a dopiero potem otwiera drogę do zburzenia doczesnej realności. „Śnienie” powinno zatem dokonywać się „na przekór” i „na potęgę”, by nie pogrążyć śniącego w sprytnie kontrolowanej i rzekomo wolnej grze wyobraźni. Rewoltujący gest krytycznie sprawdzanej pracy marzenia decyduje przeto o odzyskiwaniu przez jednostkę podmiotowej mocy i sprawczości.

13 Mam na myśli codzienność w rozumieniu Michela de Certeau – zob. M. DE CERTEAU: *Wynaleźć codzienność: sztuki działania*. Tłum. K. THIEL-JAŃCZUK. Kraków 2008.

Trzeba przy tym podkreślić, że widmotwórcza aktywność to zupełnie jednostkowa, wyraźnie sprywatyzowana praktyka. Często wręcz niewidzialna czy nieprzekazywalna innym, gdyż stanowi odpowiedź na określającą podmiot sytuację, a przez to jest pozbawiona gotowych strategii czy taktyk. Widmotwórcza aktywność ujawnia jednostkę zawsze zaangażowaną. Nawet ovlądnięte bezruchem ciało narkoleptyczki Emi staje się medium widmowych praktyk – niewykrywalnych w unieruchomionym korpusie, ale cały czas przygotowujących wywrotową woltę. Stałe praktykowanie owej silnie jednostkowej aktywności wzmacnia podmiotowy związek z bardzo konkretną, niepowtarzalną sytuacją, pewnym „tu i teraz”. Bohaterki i bohaterowie Sieniewicza zamieszkują coraz świadomiej czasoprzestrzeń „zwiniętą” w bliski krąg codzienności¹³, a stopniowa radykalizacja ich postaw możliwa staje się dzięki osadzeniu się w niej. Przegrani marzyciele z *Miasta Szklanych Śtoni* zaczynają w zakończeniu pędzić życie kloszardów chowających się poza zabranym im miastem-rzeczywistością. Ze swoich przypadkowych codziennych zdarzeń tworzą naprędce zarysy kolejnego świata „nowej widzialności”. Zamieszkiwanie dnia codziennego daje im izolowaną od miasta-rzeczywistości przestrzeń zbudowaną z przypadkowych spotkań, a także ulotne, ale wciąż odzyskiwane „dziś”. Zanurzeni w ruchliwym codziennym „tu i teraz”, pogrążeni w praktykach jego ciągłego wytwarzania pozostają poza uściskiem zakrzepłej czasoprzestrzeni miasta-rzeczywistości, dzięki czemu raz jeszcze rozplómienia ich nadzieja na zdobycie świata nowej widzialności.

W ten sposób zaczyna funkcjonować ważny element powieściowych światów Sieniewicza, który zwykle przedstawiał i przedstawia życie prowincjonalne, często zrutynizowane, oparte na tępej powtarzalności. Codziennosc widziana jako rytualny powrót autobusem z pracy do domu bywa przecież tym, co szczególnie dławi bohaterów tego autora. Kwiecisty i Emi są odurzeni monotonym rytmem nieodmiennej codzienności, a ich rewolty stają się możliwe tylko dzięki odkryciu innego jej wymiaru, dzięki uczyleniu z codzienności czasoprzestrzeni wyzwoleń. Bardzo czytelna staje się owa przemiana w *Spowiedzi...* – Emi to trzydziestoosmioletnia opiekunka starej matki i ojca, co dnia przygotowująca im posiłek przed wyjściem do pracy. Zaprzężona w kierat domowych robót i pracy w hurtowni wydaje się skazana na oklapnięcie życiowe, z czego zresztą częściowo wynikają pragnienia samobójcze. W zakończeniu zmieniona w wiedźmę po dawnemu gotuje rankiem zupeł, ale już jako „jędza” preparująca tajemniczą strawę. Towarzyszy temu zabawa w przywdziewanie stroju kuchennej hetery przyozdobionej w sprzęty AGD i zbrojnej w miotłę. Codzienna czynność staje się okazją do inwencyjnej przebieranki, nie tłumi nowej toż-

samości Emi, lecz raczej prowokuje do jej zmanifestowania. Także w odezwie internetowej, którą bohaterka zapisała w imieniu grupy zbuntowanych koleżanek, pojawia się zapowiedź:

Zupy nie będą się przypalać, ości nie będą Misiom stawać w gardle, spodnie wyprasowane na kant. Wszystko będzie normalne, jak zawsze. P o z o r n i e!

Spowiedź Śpiącej Królowy, s. 264–265

Revolta w tym przypadku oznacza, że codzienność zostaje w mocy, nawet może rodzić złudzenie, że jest „jak zawsze”, praktykowanie codzienności staje się jednak odtąd jej przejmowaniem. W lokalnej czasoprzestrzeni danego „tu i teraz” dokonuje się najsilniejszy wstrząs – mimo iż trwa w swoich rytualnych przejawach i nikt tej powtarzalności nie podważa, to odtąd o rytmie oraz charakterze owych rytuałów decydują (a co najmniej współdecydują) kobiety-wiedźmy. Bawią się swoją „dziuńdziowatością”, wyprawdają w pole „Misiów”, a potrafią to między innymi dlatego, że zaczęły zamieszkiwać swoją codzienność, odzyskały krąg bliskiego im ruchliwego „tu i teraz”, wybudzającego ich sprawcze potencje. Decydująca się na groteskową przebierankę kobieta-wiedźma odnajduje tym samym czar, zaczarowuje siebie i swój świat¹⁴.

Zdaje się zresztą, że opisany pokrótce proces stopniowego zanurzania się w świecie codziennych praktyk wraz z wynikającymi z tego rewoltującymi następstwami stanowić może analogię przemiany Sieniewiczowej refleksji metaliterackiej. Podobnie jak jego bohaterowie decydujący się na coraz bardziej świadome zamieszkanie pewnego wyizolowanego kręgu „tu i teraz”, również sam twórca za sprawą silniej „autonomicznego”, nieco artystowskiego pisania osiada w materiałach określających pisarza języka i konstrukcji powieściowych. Sporo mówi dziś o „instynkcie języka, zwierzęcia, które kąsa wszystkie oczywistości i zdrowe rozsądki”¹⁵ i chodzi mu najwyraźniej o to, co dzieje się w chwilach mierzenia się piszącego z uwarunkowaniami używanego języka oraz koniecznościami rozwijającej się kompozycji utworu. Zanurzenie w sytuacyjnych praktykach pisania także wytwarza własny czasoprzestrzenny krąg, praca twórcza odbywa się według prawidłowości niekiedy mało czytelnych, ale i potencjalnie rewelatorskich.

Spektroanalizy współczesności oraz wynikające z nich odzyskiwanie prowincjonalnej codzienności łączą się w twórczości Sieniewicza z projektami rewolucyjnymi. Czym są owe rebelie i czy na pewno chodzi o fantazje „bolszewickie”? Niekiedy autor *Prababki* bywa wprost pytany o swoje upodobanie do społecznych utopii. Tych tropów utopijnych zresztą nie trzeba długo szukać, skoro w *Rebelii* mamy rodzaj podróży na wyspy szczęśliwe, czyli na ład mumifika-

14 Pisarz podsumowywał te swoje poszukiwania następująco: „Nowa widzialność to gest Kolumba – odkrywanie w codzienności nieznanych dotychczas światów, istniejących, choć utajonych, które pomogą nam lepiej poznać nas samych”. „Literatura powinna być ryzykownym zajęciem”...

15 „Boimy się swoich bajek”. Rozmawiała Agnieszka Sowińska. „Dwutygodnik” 2010, nr 25.

torów młodych ciał (gdzie utopia od razu okazuje się antyutopia). Przewroty obrazowane czy przezuwane przez postaci Sieniewicza spowodowały, jak wiadomo, niemałe kontrowersje w odbiorze krytycznym tych utworów. Być może warto już nieco odsunąć na bok rebelianckie scenariusze i zastanowić się nad czymś, co chyba dobitniej naznacza egzystencjalnie Emi lub Kwicistego. Pogrążeni w syndromach niespełnienia i czarnego pesymizmu bohaterowie oraz bohaterki autora *Czwartego nieba* zdają się gorączkowo dążyć do odwrócenia fatalizmu życiowego oraz zaznania choćby chwili szczęścia. Traktowane z protekcyjną kpina przez niektórych lewicowych ideologów (na przykład przez Slavoję Žižka) współczesne studia nad szczęściem zdają się dobrze ukazywać zagadnienie o niemałej doniosłości także dla najnowszej polskiej prozy. Obsesyjnie przywoływane w niej czarnowidztwo ujawnia powtarzający się stan emocjonalny: znane aż nazbyt dobrze czytelnikom stałe depresyjne nastrojenie wielu postaci literackich. Każdy sposób na wyjście przez te postaci z doznawanego intensywnie unieszczęśliwienia, każda udana sztuczka prowadząca do przestrojenia emocjonalnego na mniej depresyjne wygląda jak wyłom w obowiązującej poetyce. Pod tym względem proza Sieniewicza wyraźnie formułuje rodzaj programu pozytywnego. „Szczęście” bowiem stanowi jedno ze słów-kluczy ostatnich trzech powieści. W *Mieście Szklanych Słoni* tytułowe zwierzaki to figurki wyrabiane w lokalnej hucie szkła, trąby są odpowiednio wykręcane, aby przynosić szczęście obdarowanym. W zakończeniu utworu pada zapowiedź odnowienia huty, jej wyroby „dotrą do wszystkich złaknionych szczęścia” (*Miasto Szklanych Słoni*, s. 251). Błażej Pindel w *Rebelii* zwierza się ukochanej ze szczęścia, jakim jest paradoksalna radość kogoś umierającego, doświadczającego znowu odebranej wcześniej na wyspie mumifikatorów „wieczności przemijania”. Szczęśliwymi wykrzyknieniami zamyka się wyznanie Emi w *Spowiedzi Śpiącej Królowny*, bohaterce zostało dane coś niezwykłego:

[...] odzyskać miotłę to naprawdę jest coś! Zdarza się raz na milion samobójczych snów.

Spowiedź Śpiącej Królowny, s. 269

Projekcja widmowego świata przez podmiot-widmo byłaby w tym przypadku jak wytwarzanie ulotnej utopijnej wyspy szczęśliwej. Związana z tym sztuka wynajdywania czasoprzestrzennego kręgu bliskiej codzienności również przypomina podróż na wyspę szczęśliwą, daje ruchliwe „tu i teraz”, gdzie możliwa staje się przemiana wewnętrznego nastrojenia bohaterki i bohaterów. Wyrwani z zakłętego kręgu nieszczęścia stają oni nagle wobec świata przemienionego w rzeczywistość cudownych zdarzeń, fartownych przy-

padków, trafionych losów na życiowej loterii. Szczęście przejawia się w zupełnie nowym reagowaniu na codzienne zdarzenia, które – tak jak w realiach kloszardów z *Miasta Szklanych Słoni* – prowadzi do radosnej konstatacji: „mamy farta”, i zapewnienia, że trafił im się „udany dzień”. Oto wreszcie każdy zwykły dzień jest udany, dobrze się komponuje, a nieudacznica Emi ekstatycznie przeżywa radość z tego, co „zdarza się raz na milion samobójczych snów”. W chwili uszczęśliwienia bohaterki i bohaterowie prozy Sieniewicza czują również, że nie ma rozdzwienku między „realnością” a jej kreowanym przez nich widmowym sobowtorem. Cudowne przypadki stanowią jedyną materię rzeczywistości, a sprawcze potencje jednostek stale są wykorzystywane. We współczesnej kulturze symulowanych lub wymuszanych radości najbardziej zagadkowy, najmniej znany i najciekawiej nazywany przez Mariusza Sieniewicza jest bowiem świat ujrzany w chwili uszczęśliwienia. Dlatego że bohaterowie i bohaterki tego świata ową chwilę sami wyśnili, a potem wynaleźli dla niej codzienność.

Tomasz Mizerkiewicz

**“Zdarza się raz na milion samobójczych snów” –
on the last novels by Mariusz Sieniewicz**

Summary

The author of the article discusses new poetics of the novel by Mariusz Sieniewicz to be found in such works as *Rebelia*, *Miasto Szklanych Słoni* and *Spowiedź Śpiącej Królowy*. What plays a decisive role in these works is imagination principles which, according to the author of the article, allows for calling the last novels by Sieniewicz spectroanalyses of contemporaneity. The characters of the works create themselves ghostly versions of reality, thanks to which they maintain the rest of the subjective activity. The very practice, in turn, leads to a gradual regaining of what is closest to an extremely individual experience, that is an every-day life. The consequence of these efforts is a personal metamorphosis (metanoia), a total change in the relationships between the world, and overcoming depressive moods. What the characters take part in is a unique experience of happiness, almost unknown in contemporary culture extorting and regulating happiness.

Tomasz Mizerkiewicz

**« Zdarza się raz na milion samobójczych snów » –
sur les derniers romans de Mariusz Sieniewicz**

Résumé

Dans l'article, l'auteur décrit la nouvelle poétique des romans de Mariusz Sieniewicz, présente dans les oeuvres *Rebelia*, *Miasto Szklanych Stoni* et *Spowiedź Śpiącej Królowy*. Dans la composition de ces textes le rôle décisif appartient aux règles d'imagination, ce qui, selon l'auteur de l'article, permet de nommer les derniers romans de Sieniewicz des « spectroanalyses » de la modernité. Les héros des oeuvres se créent des versions spectrales de réalité, grâce auxquelles ils gardent les débris d'activité subjective. Cette pratique mène à son tour à une récupération graduelle de ce qui est le plus proche à l'expérience extrêmement individuelle – la vie quotidienne. La conséquence de ces efforts est une transformation personnelle (metanoia), un changement complet de relation avec le monde et le fait de surmonter l'humeur dépressive. La pratique unique du bonheur, presque inconnue dans la culture contemporaine, forçant à la joie et la réglémentant, devient l'expérience des protagonistes.